Rok VIII. Warszawa, z dn. 15 września 1922 r. (wydany dn. 29/X). № 17.

PRZEGLĄD POŻARNICZY

PRZEGLĄD POŻARNICZY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM STRAŻY OGNIOWYCH, UBEZPIECZEŃ OD OGNIA I BUDOWNICTWA OGNIOTRWAŁEGO

PRZEDPŁATA.
(od dn. 20 październ. do końca roku)
Rocznie (z przesyłką) . Mk. 3500
Półrocznie „ „ 2000
Kwartalnie „ „ 1200
Cena zeszytu pojedyńczego 200 mk.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Aleje Jerozolimskie Nr. 41. Tel. 84-30.

Biuro Redakcji i Administracji otwarte od 8-ej rano do 3-ej po południu.

Pocztowe konto czekowe (P. K. O.) Nr. 235.

Rękopisy artykułów, nadesłane do Redakcji bez oznaczenia honorarjum, uważa się za bezpłatne.

Nr. 17. **Warszawa, z dn. 15 września 1922 r.** (wydany 29/X) **Rok VIII.**

Podstawy finansowe straży i Związku Wojewódzkiego.

(Referat st. instr. p. M. Radwana, wygłoszony na zjeździe organizacyjnym Związku Straży Pożarnych woj. Lubelskiego w Lublinie dnia 24-go września r. b.).

Dzisiejszy zjazd organizacyjny jest krokiem naprzód w budowie pożarnictwa polskiego. Jest pierwszym krokiem do realizacji programu, którego podstawy nakreślił w roku zeszłym rozwojowi naszego pożarnictwa I-szy ogólno-państwowy zjazd delegatów straży pożarnych w Warszawie, tego programu, który wytknął kierunek, w jakim mamy w dalszym ciągu pracować. Zaznaczyć przytem należy, że program ten jest w znacznej mierze dziełem Związku Florjańskiego.

Związek Florjański w okresie swej sześcioletniej działalności rozwinął i podniósł stan pożarnictwa polskiego; za jedną z największych zasług poczytywać właśnie należy to wskazanie drogi, to przygotowanie gruntu przez wciągnięcie do akcji przeciwpożarowej naszych władz samorządowych.

Dziś z radością widzimy między nami przedstawicieli miast i powiatów, którzy stawili się tu licznie, aby wspólnie z nami stworzyć silną organizację, którąby postawiła obronę przeciwpożarową w województwie na odpowiedniej wysokości.

Z chwilą nawiązania tego kontaktu strażactwa z władzami samorządowemi kończy się dla naszego pożarnictwa okres improwizacji, kończy się okres stwarzania z niczego. Od tej chwili, mam nadzieję, pożarnictwo nasze stanie na pewnych nogach.

A sprawa ta domagała się natarczywie jaknajprędszego załatwienia. Stan obecny jest w porównaniu ze stosunkami, panującemi za granicą rozpaczliwy. Posiadamy zaledwie dziesiątą część tej ilości straży, jaką posiadać powinniśmy dla jakiegotakiego choćby zabezpieczenia kraju przed pożarami.

Obraz naszego bezpieczeństwa ogniowego przedstawi się jeszcze w czarniejszych barwach, jeżeli będziemy brać pod uwagę nie tylko stan ilościowy straży, ale również i jakościowy. Bez przesady powiedzieć można, że zaledwie czwarta część naszych straży posiada najniezbędniejsze narzędzia. Znam straże, które przez cały szereg lat swojej egzystencji nie mogły się zdobyć na kupno sikawki; znam straże, które jako jedyne narzędzie do tłumienia pożarów posiadają... pieczątkę ze Świętym Florjanem (huczne brawo).

To jest, proszę panów, stan obecny.

Przyczyny choroby są znane — jest ich dwie: skutki wojny i chroniczny brak funduszów. Najwyższy czas przystąpić do leczenia.

Korzystając z obecności pp. przedstawicieli władz samorządowych chciałbym rzucić projekt, którego przeprowadzenie, mojem zdaniem mogłoby radykalnie uzdrowić obecne anormalne stosunki. Zastrzegam się, że to nie jest rzecz nowa. W wielu powiatach system, o którym chcę mówić, został już z dobrym skutkiem zastosowany.

Wyjść musimy z założenia, że koszty utrzymania straży ponosić powinni równocześnie ci wszyscy, którzy są najbardziej zagrożeni klęską pożarów. Dotychczasowe źródło dochodów straży, t. j. zapomogi gminne, nie są, mojem zdaniem, właściwe. Po pierwsze, w naszych stosunkach, trudno uzyskać stąd znaczniejsze fundusze wobec znanego oporu Rad Gminnych przeciwko nakładaniu jakichkolwiek ciężarów. W roku bieżącym zapomogi dla straży zostały wstawione do budżetów gminnych przeważnie pod presją władz nadzorczych (Sejmików). Wogóle dużo jeszcze czasu upłynie, zanim

gminy, tak wiejskie, jak i miejskie zainteresują się żywiej sprawą obrony przeciwpożarowej. Po drugie, sposób rozkładania składki gminnej (z morgi) nie odpowiada zasadzie sprawiedliwego obciążenia zainteresowanych. Wreszcie trzecia słaba strona tego systemu — to trudność wydobycia funduszów nawet już przyznanych. Kto przyjrzał się zbieraniu podatków gminnych, ten wie, że przed sierpniem trudno jest od gminy choć grosz uzyskać. Tymczasem największe wydatki straży przypadają właśnie na okres wiosenny, to jest wtedy, gdy straż po odpoczynku zimowym przygotowuje się do nowej kampanji.

To też za najodpowiedniejsze uważam nałożenie specjalnego podatku komunalnego na cele walki z pożarami w formie dodatku procentowego do składki ubezpieczeniowej. W ten sposób rozłożylibyśmy koszty akcji zapobiegawczej na tych, którzy w istnieniu straży najbardziej są zainteresowani, t. j. na właścicieli nieruchomości. Będzie to najsprawiedliwsze załatwienie kwestji, tembardziej, że przy obliczeniu składki uwzględnia się stopień ryzyka, a więc możliwość pożaru i ewentualne straty. Tego rodzaju podatek stosowany jest w kilku powiatach (Konecki, Piotrkowski, Warszawski) i daje bardzo dobre wyniki.

Należałoby więc zaapelować do władz komunalnych, aby tą sprawą się zainteresowały. O ile mi się zdaje przeprowadzenie jej nie natrafiłoby na poważniejsze trudności.

Zajmę się teraz sprawą zużytkowania tych funduszów. Mojem zdaniem najodpowiedniejszem byłoby przekazanie wszelkich sum, przeznaczonych na popieranie straży, Wojewódzkiemu Związkowi Straży Pożarnych. Postaram się to twierdzenie umotywować.

Do Rady Związku wchodzą przedstawiciele władz komunalnych, a więc gospodarka jego pozostawałaby pod ciągłą kontrolą tych władz, a nadto interesy poszczególnych powiatów byłyby w ten sposób najzupełniej zabezpieczone. Z drugiej strony, takie załatwienie sprawy umożliwiłoby najkorzystniejsze wyzyskanie przeznaczonych na ten cel funduszów. Umożliwiłoby Związkowi utrzymywanie niezbędnego personelu fachowego. Dałoby możność, co najważniejsza, dostarczenie strażom nie pieniędzy, a gotowych narzędzi. Nad tą ostatnią kwestją pozwolę sobie zastanowić się bliżej.

Wszyscy, którzy stykają się bliżej z narzędziami strażackiemi, wiedzą, że dziś, nieraz za duże pieniądze, straże zmuszone są nabywać narzędzia, nietylko nieodpowiadające ostatnim wymaganiom techniki strażackiej, ale wprost niedbale wykonane. Dzieje się to dlatego, że przy wzmożonem zapotrzebowaniu narzędzi, a względnie małej wytwórczości w tej dziedzinie, fabryki, nie potrzebujące konkurować ze sobą ceną i wartością towaru, nie starają się o podniesienie wartości swych wyrobów, wiedząc, że najgorsza nawet tandeta znajdzie amatora. Gra tu dużą rolę fakt, że często kupujący nie wiele znają się na tem, co kupują, a choćby nawet stawiali jakie wymagania, otrzymują odpowiedź: „nie kupi pan, to kupi kto inny“ (huczne oklaski).

Stosunki te muszą uledz zmianie, a zaradzić tym niedomaganiom można tylko — nabywając narzędzia w dużych ilościach, gdyż tylko w tym wypadku fabrykant będzie się liczył z wymaganiami kupującego.

Poza jakością narzędzi wchodzi w grę także ich cena. Ta przy masowych zakupach mogłaby być o wiele niższa.

Należy jeszcze zauważyć, że ześrodkowanie wszystkich funduszów w ręku Związku Wojewódzkiego pozwoliłoby na rozpoczęcie produkcji drobniejszych narzędzi na potrzeby straży, co oszczędziłoby znacznych sum, wyrzucanych na kupno drogich, a nieraz do niczego niezdatnych fabrykatów.

Przy tym systemie gospodarki mielibyśmy możność skontrolowania każdego grosza, obracanego na popieranie straży, mielibyśmy możność wyzyskania należytego tych sum, jakie społeczeństwo łoży na te cele. A jest to grosz publiczny, z którego najmniejszej cząstki zmarnować nie wolno. Społeczeństwo nasze nie jest na tyle bogate, ażeby mogło sobie pozwolić na wyrzucanie pieniędzy w błoto.

Wyżej przytoczone względy przemawiają stanowczo za ześrodkowaniem całej akcji na terenie województwa w rękach jednej instytucji — Wojewódzkiego Związku Straży Pożarnych, który zresztą, podkreślam z naciskiem, pozostawać będzie w ścisłym kontakcie z władzami komunalnemi i pod ich stałą kontrolą.

Jako konkretne ujęcie powyższych wywodów, pozwolę sobie przedłożyć następującą rezolucję:

„Zjazd Organizacyjny Związku Straży Pożarnych województwa Lubelskiego, przy udziale przedstawicieli Związków Komunalnych województwa, uznaje za konieczne dla prawidłowego rozwoju obrony przeciwpożarowej oparcie egzystencji straży pożarnych na trwałych podstawach finansowych i w tym celu uważa za wskazane:

1) wprowadzenie we wszystkich powiatach podatku komunalnego na cele pożarnictwa w formie 25 % dodatku do składki ubezpieczeniowej, pobieranej przez P. D. U. W. przy ubezpieczeniach przymusowych.

2) Przekazanie uzyskanych z tego źródła funduszów do dyspozycji Związku Straży Poż. wojew. Lubelskiego.

Zjazd poleca Radzie Związku poczynienie starań o przeprowadzenie powyższych postulatów i zwraca się z apelem do przedstawicieli władz komunalnych, aby poparli zabiegi Rady“. (Uchwały zjazdu zamieszczone są w sprawozdaniu na str. 249).

Materjały ogniotrwałe i ich przygotowywanie.

(Ciąg dalszy).

ŚCIANY LEPIANKI.

Ten sposób jest u nas w Polsce stosowany przeważnie na Podolu i w południowej części Rusi Czerwonej t. j. tam, gdzie o drzewo trudniej, a gliny dobrej i słomy jest poddostatkiem.

Lepienie ścian polega na tem, że z początku ustawia się z cienkich słupków główny szkielet budynku na podwalinach. Słupki z obu stron mają rowki; w nie wkładają się żerdki, grubo raz koło razu owinięte słomianym powrósłem. Wałki słomiane wypełniają szczelnie wszystkie ściany, a słoma gra tu podwójną rolę: z jednej strony trzyma dobrze powłokę z gliny, którą oblepiają się ściany z obu stron, a z drugiej dodatnio wpływa na nieprzenikliwość ścian, ponieważ w słomie jest duża ilość powietrza, które, unieruchomione w zwojach słomy, stanowi doskonałą zaporę na zimno i gorąco.

Zaprawa gliniana tu stosuje się nieco rzadsza, niż do wyrobu surówki i również dosypuje się do niej sieczki

i paździerzy lub szerści dla lepszego trzymania się tynku. Włóknista domieszka zapobiega przytem pękaniu glinianej powłoki.

Lepić gliną należy dokładnie, narzucając ją na słomiane wałki z pewną siłą, zacząwszy od samego dołu i stopniowo posuwając się ku górze. Przytem po narzuceniu paru rzędów, glinę się przyklepuje, zaciera i wygładza murarską deseczką, nakrapiając lekko wodą. Grubość narzuconej gliny wynosi od 2—3 cali z jednej strony i tyleż z drugiej. Przyjmując pod uwagą grubość słomianych wałków na jakieś 4—5 cali, otrzymamy całkowitą grubość ścian lepianki od 8—11 cali, co w zupełności wystarczy, zważywszy, że głównem zabezpieczeniem od zimna jest słoma wałków, jak było wyżej powiedziane.

Po zupełnem wyschnięciu powłoki glinianej, bieli się ją wapnem z mlekiem zsiadłem lub z domieszką miałko tłuczonej cegły.

Lepianki Podolskie mają tę dużą zaletę, że tanio kosztują i szybko się wznoszą, chociaż trwałością ustępują budynkom postawionym z surówki.

O tem, jak urządzić otwory okienne i drzwiowe w ścianach glinianych, oraz ułożyć na nich belki i powałę pomówimy w drugim rozdziale, a teraz jeszcze parę słów o ścianach z kamienia.

ŚCIANY Z KAMIENI.

Kamieni mamy w Polsce kilka różnych gatunków Najwięcej się nadaje do budowy piaskowiec, wapniak i kamień polny.

Piaskowiec, o ile posiada zwartą masę i ścisłą i nie zawiera za dużo wapna, jest budulcem dobrym, nie lasującym się (naprz. piaskowiec Żarnowiecki). **Wapienny kamień** natomiast rzadko kiedy bywa w dobrym gatunku t. j. nadający się do budowli. Najwięcej lasuje się t. j. nasiąka wilgocią na jesieni i w zimie podczas mrozów pęka i łuszczy się. Budynki o ścianach murowanych z piaskowca, a szczególnie z kamienia wapiennego, są najczęściej wilgotne i zimne, nie nadają się więc bardzo na chałupy, a tylko na budowle gospodarskie. Nie mając jednak innego materjału lepszego pod ręką, zmuszeni są ludziska stawiać sobie mieszkania z t. zw. opoki t. j. wapniaka lub piaskowca, którego jest wszędzie pod dostatkiem w Lubelskiem i Kieleckiem oraz Radomskiem. Aby budynek mieszkalny był suchy i zdrowy, trzeba stawiać ściany puste w środku, a mianowicie muruje się z kamienia wapiennego lub piaskowca, a wewnętrzne ścianki z cegły palonej, które daje się cienkie choćby na pół cegły, (5—6 cali grube).

Obie ściany zewnętrzna kamienna i wewnętrzna ceglana murują się jednocześnie i co kilka warstw i co kilka cegieł, jedna z cegieł układa się w poprzek, wiążąc tem obie ściany, zupełnie, jak to widzieliśmy w opisie pustych ścian murowanych z cegły.

Odległość pomiędzy ścianami wynosi około 3 cali. Tą przestrzeń też jest dobrze zapełnić suchym mchem lub miałem torfowym. Chcąc zapobiedz lasowaniu się ścian z kamienia wzniesionych, należy je wytynkować zaprawą cementowo-wapienną t. zw. półcementową. Ściany z **kamieni polnych** nie nadają się zupełnie na dom mieszkalny, a najwyżej na budynki gospodarskie, chociaż z powodu nierównej, nieprawidłowej formy kamieni, one wymagają zmudnej i trudnej roboty, wychodzi na nie dużo bardzo zaprawy wapiennej, która musi wypełnić luki pomiędzy kamieniami. Dla tego też takie mury są bardzo kosztowne. Przytem kamień polny jest bardzo ścisły i przenikliwy na chłód, a tem samem mało chroni wnętrze od zimna.

Wobec tych wszystkich wad, kamienie polne nie nadają się na ściany wogóle budowli, a tembardziej na chałupy, ale za to na fundamenty, które są podstawą każdego budynku, są bardzo dobre, bo mają dużą moc i wielkie nieraz rozmiary; dzięki czemu wytrzymują bardzo dużą wagę ścian, a również dobrze leżą w ziemi, nie osiadają, a przytem nie lasują się.

Jeżeli na polu są kamienie bardzo dużych rozmiarów, to praktycznie je porozsadzać prochem na mniejsze kawały, dzięki czemu łatwiej je będzie przewieźć na miejsce budowy, a przez rozsadzenie kawałki te mają powierzchnię, od strony rozłupania, więcej płaską, przez co łatwiejsze są do układania w mur.

Mając kamienie polne o bardzo nierównych formach, okrągławe, należy przy używaniu ich na ściany fundamentów nie pogardzać i małemi, a nawet drobnemi kamykami, któremi zarzucane luki, pomiędzy dużemi bryłami, są zmniejszone i na ich wypełnienie mniej potrzeba wapiennej zaprawy.

(c. d. n.). *Inż. J. Tuliszkowski.*

Pożar jako zjawisko fizyczne.

(Co to jest ogień i jak go gasić).

(Ciąg dalszy).

Do drugiej grupy gaśnic większych zaliczyć należy t. zw. **aparat „Stankö“**, wytwarzający większą ilość piany: od 700—800 litrów. Dużą zaletą tego aparatu jest możność włączania jego do linji wężowej od każdej sikawki lub od hydrantu, a to dzięki temu, że w gaśnicy „Stankö“ są stosowane *naboje suche*, które, będąc rozpuszczone w wodzie, przepływającej przez aparat silnym (3—6 atm.) prądem, formują dopiero pianę.

Aparat ten przedstawiony jest na rys. 2. Jest to zbiornik stalowy w postaci walca o średnicy wewnętrznej 200 *mm* (8 cali) i długi 630 *mm* z wypukłemi dnami, w których są nasady wlotowy (W_l) i wylotowy (W_y) o średnicy około 30 *mm* ($1^1/_4''$).

Na te gwintoweż nasady nakręcone są półłączniki, przyjęte w danej straży (Storza, Höniga, „Polonja“, śrubowy i t. p.).

Gaśnica „Stankö“ składa się z dwóch nierównych części: mniejszej, w którą wkłada się nabój suchy z kwasem (N_k) i większej, w której się znajduje też suchy nabój z sodą (N_s).

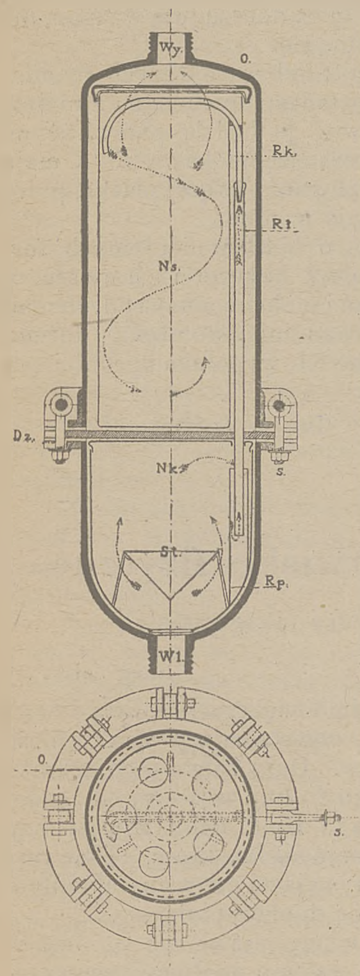
Obie części aparatu złączone są 8 śrubami (s s), umocowanemi na przegubach do kołnierza dłuższej części. Każda śruba ma odpowiednie wycięcie w kołnierzu części krótszej aparatu. Pomiędzy oba kołnierze wstawiona jest t. zw. płyta dzieląca (D_z), uszczelniona w złączeniu z kołnierzami przy pomocy gumowych pierścieni. Przez płytę dzielącą przechodzi rurka łącznikowa (R_l), zakończona (w samym patronie) rurką końcową (R_k) z wygiętym skośnie końcem w celu nadania prądowi spiralnego kierunku.

Nabija się aparat „Stankö“ w nast. sposób.

Po odkręceniu śrub (s s) aparat rozkłada się na dwie części. Do mniejszej wkłada się blaszane pudełko z nabojem kwasowym (N_k), zawierającym kryształki kwasu z saponiną (wyciąg mydlika, powodujący pienienie się). Patron blaszany ma formę odpowiadającą formie części

dolnej aparatu, przyczem w półwypukłem dnie ma też otwór wlotowy, naprzeciw którego jest umieszczone sitko stożkowe blaszane (S_t), służące do rozbicia prądu wpływającej wody i zmuszenia jej do jaknajszerszego objęcia naboju i momentalnego rozpuszczenia jego cząstek. W ten sposób przygotowany kwas płynny wtłacza się do rury przepływowej (R_p), skąd przez rurkę łączącą (R_l) i rurkę końcową (R_k) wpływa prądem spiralnym do suchego naboju sody (N_s), którą szybko rozpuszcza, wytwarzając dużą ilość dwutlenku węgla, zawartego w pęcherzykach piany.

Nabój sody jest też zamknięty w blaszanym patronie o walcowej formie i ma z boku otwór z rurką końcową w środku, do której przy nabijaniu wprowadza się rurkę łączącą. Jedno dno patronu bliższe wylotu ma 5 sporych otworów okrągłych (o o), przez które wytłacza się piana u samego wejścia do otworu wylotowego (W_y).



Rys. 2.

Dodatnią stroną gaśnicy „Stankö“ jest możność włączania jej do każdej linji wężowej i spora wydajność piany przy stosunkowo niewielkich rozmiarach.

Ujemną natomiast stroną tego aparatu jest spora waga jego (33,1 kilo = ± 2 pudy), a także nierównomierne produkowanie piany, która w początku działania jest rzadsza i mniej skuteczna, a dopiero ku końcowi działania robi się coraz gęstsza i zawiesistsza. Objaśnić to można tem, że woda, szczególnie zimna, jaką zazwyczaj posiłkujemy się przy pożarze, nie jest w stanie odrazu rozpuścić całej zawartości patronu kwasowego i dlatego w początku reakcja przy zetknięciu się prądu mniej kwaśnego z solami patronu sodowego, jest mniej intensywna; potem zaś w miarę coraz lepszego rozpuszczania pierwiastków kwasowych i burzących przez nasycenie wody od początku, a również i sody, prąd piany zyskuje stopniowo na gęstości a temsamem i na swej sile gaśniczej.

W Wiedniu każdy t. zw. „treu“ t. j. tabor pożarny miejskiej straży ma na swym wozie jeden lub dwa takie aparaty. U nas widziałem tylko w Krakowie w zawodowej straży wywożony aparat „Stankö na jednej z samochodowych sikawek.

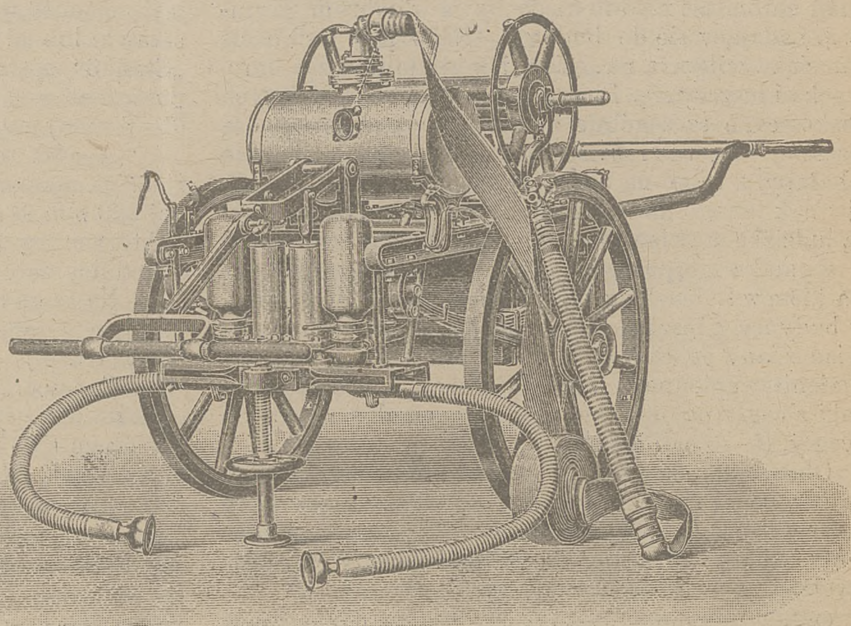
Gaśnice „Stankö“ są specjalnie jeszcze używane przy instalacjach przeciwpożarowych stałych dla zabezpieczenia większych zbiorników benzyny i nafty. W tego rodzaju instalacjach aparaty te są łączone w baterje po kilka, nawet kilkanaście gaśnic połączonych z sobą nie wężami, a żelaznemi rurami oraz kurkami, mogącemi się otwierać jednocześnie lub włączać gaśnice grupami. Rura lub rury wylotowe od gaśnic zakończone są zazwyczaj pyszczkiem głowicowym, t. j. rozszerzonym na końcu w niewielką jakby skrzyneczkę z wąskim a długim otworem, z którego piana wydostaje się szerokim, płaskim prądem.

Zakończenie tych rur w instalacjach powyższych jest nieco pochyłe w stosunku do poziomu płynu; także otwory pyszczków są skierowane nie na powierzchnię nafty lub benzyny bezpośrednio, a na ścianę zbiornika tuż przy powierzchni łatwopalnego płynu.

Wrazie zapalenia się nafty w zbiorniku piana uderza w ściany zbiornika i spływa na płonącą powierzchnię, na której od strony pyszczków stopniowo rozszerza się kożuch pianowy i pokrywa coraz więcej całą powierzchnię zbiornika, aż w końcu ją obejmuje.

Gaśnice „Stankö“ w powyższych instalacjach są połączone u wlotów swych rurami z wodociągiem, w którym woda jest pod stałem ciśnieniem do 4 — 5 atmosfer.

3. *Do trzeciej grupy, do gaśnic dużych* należą t. zw. **„pianogony“**.



Rys 3.

Są to aparaty duże, nastałe przymocowane do 4-kołowych (rzadziej do 2-kołowych) wozów. Na parę lat przed wojną zaczęto montować te gaśnice również na samochodach.

„Pianogon“ składa się z następujących głównych części: z 2 zbiorników osobnych z rozczynem sody (z saponiną) i kwasu, z sikawki ręcznej a raczej z dwuch sikawek sprzęgniętych, służących do przepompowywa-

nia rozczynów oraz t. zw. kolektora t. j. wspólnego zbiornika.

Zbiorniki, z rozczynem sody i kwasu, są w postaci wydłużonych beczek, każdy o pojemności od 180 do 300 litrów (15 — 25 wiader). One zazwyczaj ułożone są na wozie lub samochodzie wzdłuż. Każdy zbiornik ma u góry właz, przez który jest napełniany, a u dołu nasad z półłącznikiem od węża ssawnego, prowadzącego do komory ssawnej sikawki.

Kolektor jest zbudowany z grubszej 3—4 *mm* blachy w postaci walca o pojemności 70 — 150 litrów (6—12 wiader); umieszczony jest zwykle nad obu zbiornikami wpoprzek ich. W kolektorze formuje się piana wskutek chemicznej reakcji rozczynów sody i kwasu z saponiną i pod wpływem ciśnienia dwutlenku węgla (CO_2), dochodzącego tu do 10 atmosfer, piana ta tłoczy się przez wąż do prądownicy, skąd silnym prądem skierowana zostaje na ogień.

Oba rozczyny przedostają się ze zbiorników do kolektora przy pomocy sprzęgniętych sikawek.

Każda sikawka posiada jeden cylinder, a przy nim po jednym zaworze ssawnym i tłocznym, umieszczonych w obu osobnych komorach zaworowych; przyczem przestrzenie ssawne obu komór są połączone wężami ssawnemi z każdym ze zbiorników, a od przestrzeni tłocznych komór prowadzą dwa węże tłoczne do kollektora. Każda komora ma powietrznik służący, do wytwarzania stałego jednostajnego dopływu obu rozczynów do kolektora. Obie te jednocylindrowe sikawki mają wspólną dźwignię.

Kollektor ma u góry nasad z półłącznikiem, zczepionym lub śrubowym, przyjętym w danej straży. Od półłącznika prowadzi wąż tłoczny normalnych rozmiarów (2″ ⌀), zakończony prądownicą lub rozdwajakiem na 2 lub 3 prądy.

Wozy, na których są zmontowane duże aparaty pianowe, są zazwyczaj przystosowane do zaprzęgu konnego na parę, rzadziej na jednego konia, lub też, co jest jeszcze praktyczniej, są umieszczane na samochodach.

Jeżeli aparat pianowy ma za zadanie obsługiwanie niewielkiego obszaru np. budynków jednej fabryki, warsztatów kolejowych i t. p., to wtedy może być montowany na wózku 2-kołowym, jak to widzimy na rys. 3-m. Jest to „pianogon" właśnie typu fabrycznego i kolejowego, przyczem bez zbiorników na rozczyny sody i kwasu. Te zbiorniki zastępują zwykłe dwie beczki 2-kołowe z dyszelkami. Beczki rozumie się muszą mieć wewnątrz powłokę ołowianą, chroniącą blachę od szkodliwego działania kwasu i sody. Na rys. 3-m widać u góry kollektor z wężem tłocznym i prądownicą, z przodu są dwie jednocylindrowe sikawki z powietrznikami, złączone z sobą wspólną dźwignią. Tu widzimy dwa węże ssawne, któremi sikawki czerpią z osobnych beczek rozczyny sody i kwasu z saponiną.

Działanie dużych aparatów pianowych jest bardzo silne i skuteczne, ponieważ piana w nich wydzielana jest bardzo obfita, a przytem gęsta i zawiesista; wytryskając z prądownic silnym prądem, pokrywa ona szybko gęstym kożuchem płonącą powierzchnię płynu (nafty, benzyny) i skutecznie a chyżo gasi nawet bardzo intensywny pożar.

Ogromne wrażenie, pamiętam, wywołała próba z temi aparatami w Petersburgu w 1912 roku podczas międzynarodowego kongresu pożarniczego, gdzie w obecności bardzo wielu delegatów straży pożarnych zachodnio-europejskich, olbrzymi ogień w dole o 150 metrach kwadr. powierzchni od płonącej nafty i benzyny (około 1000 pudów) był zupełnie ugaszony w ciągu 1$^1/_2$ minuty tylko dwoma prądami.

Wielka wojna wszechświatowa przerwała te próby i doświadczenia, skierowując umysły i zdolności ludzkie ku ulepszeniu środków mordu i tępienia. Miejmy jednak nadzieję, że obecnie, gdy fale tej burzy światowej powoli się uspakajają, gdy wchodzimy w okres twórczej pracy, doświadczenia będą wznowione i wydadzą odpowiednie rezultaty.

(c. d. n.) *inż. J. Tuliszkowski.*



Dwudziestolecie pracy społecznej Prezesa Związku Florjańskiego.

W grudniu bieżącego roku upływa 20 lat pracy na niwie społecznej obecnego Prezesa Zarządu Głównego Związku Florjańskiego i Prezesa Rady Naczelnej Głównego Zw. Str. Pożarnych p. Bolesława Chomicza.

Zjazd Straży Pożarnych Wojew. Lubelskiego.

W wykonaniu uchwał zeszłorocznego ogólno-państwowego zjazdu delegatów straży pożarnych w Warszawie o utworzeniu Głównego Związku Straży Poż. R. P., Związek Florjański podjął prace nad stworzeniem związków wojewódzkich. Z jego też inicjatywy został zwołany do Lublina na dzień 24-y września r. b. zjazd delegatów straży pożarnych woj. Lubelskiego. Przygotowaniami do zjazdu zajął się komitet organizacyjny pod przewodnictwem p. wojewody S. Moskalewskiego.

Pierwsze posiedzenie Komitetu odbyło się w dn. 1-ym września. Dzięki usilnej pracy Komitetu udało się w ciągu tak krótkiego czasu pokonać ten nawał pracy, jaki związany jest z przygotowaniami do każdego większego zjazdu. Specjalne uznanie należy się tu p. wojewodzie, który pomimo ogromu zajęć, spowodowanych zbliżającemi się wyborami, nie szczędził swego drogie-

go czasu, a swą powagą i energją ułatwił wiele poczynań Komitetu. Dalej zawdzięczając obywatelskiemu stanowisku Sejmików i Tow. Ubezpieczeniowych (P. D. U. W., Warsz. Tow. Ubezp. i Tow Ubezp. „Snop") udało się zebrać potrzebne na zorganizowanie zjazdu fundusze. Największą trudność stanowiło wyszukanie odpowiedniego placu i wystawienie wspinalni do ćwiczeń. Jednak i te przeszkody zostały pokonane. Plac ofiarował magistrat m. Lublina, wspinalnię wystawiono znacznym nakładem pracy i kosztów.

Krótki czas, jaki pozostawał na zawiadomienie straży i trwające przez kilka dni deszcze (w sam dzień zjazdu pogoda wyjątkowo dopisała)—to wszystko spowodowało, że zjazd nie był tak liczny, jakby się tego można było spodziewać.

Stawiło się 8-iu przedstawicieli Związków Komunalnych i 35-iu delegatów straży. Ogółem, wraz z przybyłemi drużynami i gośćmi, liczba uczestników zjazdu dosięgła 200. Z zaproszonych gości stawili się delegaci korpusu oficerskiego z p. płk. Kaweckim na czele, oraz delegacje „Sokoła" i „Strzelca".

Zjazd rozpoczął się wyborem Naczelnika Zjazdu w osobie druha płk. inż. J. Tuliszkowskiego; na zastępcę wybrano d-ha J. Sztromajera z Garwolina.

O godz. 9-tej sformował się pochód, który przy dźwiękach orkiestr wyruszył do Katedry.

Po nabożeństwie przemówił do zebranych w kościele J. E. ks. biskup Fulman, którego serdeczne słowa wzruszyły wielu słuchaczów do łez.

Z Katedry pochód wyruszył ulicami Królewską i Krak. Przedmieściem przed pomnik Unji Lubelskiej, gdzie straże przedefilowały przed Naczelnikiem Zjazdu i gośćmi. Brać strażacka maszerowała sprawnie i ochoczo. Piękny ten widok przyciągnął liczne tłumy publiczności.

Po defiladzie wszyscy uczestnicy zjazdu udali się do sali Rady Miejskiej na obrady.

Zagaił obrady przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Zjazdu, wojewoda Lubelski p. Stanisław Moskalewski, witając zgromadzonych na zjazd delegatów i gości, życząc zjadowi owocnej dla kraju pracy i proponując wybór prezydjum honorowego zjazdu w osobach: J. E. Księdza Biskupa Fulmana, prezesa Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń Wzajemnych p. Bolesława Chomicza, Generała Romera, Pułkownika Kaweckiego, posłów: Wojdalińskiego, Malinowskiego, J. Chomicza i C. Szczepańskiego, a także wybór prezydjum faktycznego zjazdu w osobach: pp. Jana Turczynowicza, jako przewodniczącego, inż. Słomińskiego, jako zastępcę przewodniczącego, pp. J. Kruszewskiego, W. Ambroziewicza, J. Sztromajera i L. Kwiatkowskiego, jako członków prezydjum i J. Sobańskiego, jako sekretarza. Obydwie propozycje zostały przez aklamacje przyjęte.

Miejsce przewodniczącego zajmuje p. Turczynowicz, proponując zjazdowi wyrażenie podziękowania wojewodzie Lubelskiemu p. Stanisławowi Moskalewskiemu za poniesione przez niego trudy i prace przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego i, proponując zebraniu zaproszenie p. wojewody do prezydjum honorowego. Obydwie propozycje przyjęto jednomyślnie i gorącemi oklaskami wyrażono podziękowanie p. wojewodzie.

W dalszym ciągu przewodniczcy odczytał tylegram prezesa P. D. U. W. p. B. Chomicza tej treści:

„Nie mogąc przybyć przesyłam Komitetowi wyrazy uznania za podjęte prace, życząc organizowanemu Związkowi Wojewódzkiemu świetnego rozwoju przy wytrawnem, obwatelskiem orędownictwie p. wojewody. Wszystkim uczestnikom zjazdu cześć! Chomicz"

Z kolei udzielił przewodniczący głosu prezydentowi m. Lublina p. Szczepańskiemu, który w gorących słowach powitał zjazd w imieniu miasta Lublina.

Następnie wygłoszone zostały referaty:

1) przez naczelnika biura Związku Florjańskiego p. B. Pachelskiego o celu Zjazdu, którym jest utworzenie Związku Wojewódzkiego Straży Pożarnych na województwo Lubelskie, o genezie powstania Głównego Zwiąku Straży Pożarnych Rzeczpospolitej Polskiej i o strukturze jego i 2) przez dha J. Sztromajera, naczelnika ochotn. Straży poż. z Garwolina, na temat bolączek i niedomagań w dotychczasowej pracy i organizacji straży pożarnych ochotniczych i 3) przez instruktora do spraw pożarnictwa na powiat Lubelski p. M. Radwana o podstawach finansowych straży i Związku Wojewódzkiego.:

W dalszym ciągu p. B. Pachelski odczytał wzorowy statut Związku Wojewódzkiego. Po krótkiej dyskusji zgłoszone zostały wnioski i poprawki następujące:

1) Do § 63-go statutu punkt a: „50% pobranych składek przekazuje się kasie Związku Wojewódzkiego", zmniejszyć na „25%" i w punkcie c tegoż § dodać: „Z funduszów uchwalonych przez odnośne sejmiki i gminy, z których conajmniej 10% winno być przesłane do kasy Związku Wojewódzkiego, na ogólne cele pożarnictwa". Z wniosków powyższych, zgłoszonych przez delegata Sejmiku Puławskiego p. Kruszewskiego przez głosowanie odrzucono zmianę punktu „a" do § 63, a przyjęto dodatek do punktu „c" tegoż paragrafu.

2) (Wnioski druha J. Sztromajera) „Wojewódzki Zjazd Związku Straży Pożarnych województwa Lubelskiego uchwala: „Zwrócić się do p. wojewody, aby: a) spowodował opracowanie i wydanie nowych przepisów administracyjno-pożarnych i policyjnych i b) aby raczył wziąć pod szczególną opiekę sprawę funduszów dla Straży Pożarnych Ochotniczych". Obydwa wnioski powyższe przyjęto.

3) Do punktu 2-go wniosków instr. do spraw pożarnictwa na powiat Lubelski (patrz ustęp końcowy artykułu wstępnego str. 246) po słowach województwa Lubelskiego dodać: „z zastrzeniem, by Związek Straży Pożarnych wojew. Lubelskiego uzyskane z tych źródeł fundusze, po potrąceniu odsetek na utrzymanie biura swego, resztę przekazywał niezwłocznie strażom Ogn. Ochotn. tych okręgów, z których fundusze wpłynęły". Poprawkę do wniosku drugiego łącznie z całym wnioskiem instruktora M. Radwana przyjęto.

4) Wniosek druha Drożdża o stosunku prawnym straży pożarnej do policji i publiczności: „Proponuję wybrać komisję dla opracowania stosunków prawnych oraz regulaminu policyjno-pożarnego przy akcji ratowniczej". Wniosek przyjęto.

Przewodniczący, po wyjaśnieniu zjazdowi, że wszystkie zgłoszone wnioski i poprawki, wobec uznania przez Min. Spraw Wew. statutu za wzorowy, winny być uznane jako dezyderaty dla Rady Związku, na co zjazd wyraził swą zgodę, poddał pod głosowanie przyjęcie statutu Związku Wojewódzkiego w całości, co jednogłośnie zostało uchwalone.

Przystąpiono do wyboru członków Rady Związku i przyjęto przez aklamację zaproponowaną przez przewodniczącego listę członków Rady w osobach pp. wojewody S. Moskalewskiego, J. Sztromajera, G. Pruszkowskiego, J. Chomicza, J. Turczynowicza, J. Klarnera, Dr. Kowalskiego, Z. Słomińskiego, Krynickiego, J. Strzyżewskiego, E. Pastuszyńskiego, i J. Migurskiego. Rów-

nież przez aklamację wybrano Komisję Rewizyjną Związku w osobach: pp. Feliksa Moskalewskiego, Kazimierza Janiszewskiego i Antoniego Stilkra.

Ponieważ Związki Okręgowe, przewidziane statutem, jeszcze się nie zorganizowały i z tego powodu niemogą wysłać swych delegatów do Rady Związku Wojewódzkiego, Zjazd postanowił, stosownie do § 20 statutu Związku Wojewódzkiego, do czasu zorganizowania Związków Okręgowych, powołać do Rady, jako przedstawicieli poszczególnych powiatów województwa, naczelników straży z miast powiatowych.

Na powyższem, po wyczerpaniu porządku dziennego, o godz. 12 $^1/_2$ po południu przewodniczący zamknął posiedzenie, oznajmiając delegatom o przerwie obiadowej.

Korzystając z przerwy obiadowej komitet organizacyjny zaprosił prezydjum zjazdu na skromny posiłek. W czasie obiadu zaalarmowano Lubelską straż zawodową, która, nie spodziewając się alarmu, przybyła w 2 min. 10 sek. przed lokal „Klubu Polskiego". Gorące oklaski zebranych na balkonie gości wynagrodziły dzielnym strażakom ich sprawność.

O godz. 4-ej popoł. liczne tłumy publiczności zebrały się na placu ćwiczeń przy ul. Lipowej. Do popisów stanęły drużyny z Bełżyc, Krza, Głuska, Zamościa, i Lublina. Bardzo dobre wrażenie zrobiła drużyna z Krza (pow. Lubelski) sprawnie wykonanemi ćwiczeniami gimnastycznemi. Znać było duże wyrobienie i umiejętne kierownictwo.

Na zakończenie zaalarmowano straż zawodową, która przybyła w niespełna 5 minut pod dowództwem komendanta, d-ha Galanta, z wozem pogotowia, sikawką czterokołową i beczką. Druh Galant prowadził ćwiczenia przy pomocy sygnalizacji gestowej. Całość wypadła sprawnie i efektownie.

Popisy zakończyły przemówienia płk. inż. J. Tuliszkowskiego, p. wojewody Moskalewskiego, d-ha naczelnika B. Pachelskiego, p. inspektora P. D. U. W. Kwiatkowskiego i d-ha J. Sztromajera. Po skończonych przemówieniach odśpiewano „Rotę".

Wieczorem Komitet Organizacyjny zaprosił gości do teatru. Po przedstawieniu p. prezydent miasta Szczepański zaprosił prezydjum zjazdu i komitet organizacyjny na wieczerzę. Wśród serdecznego nastroju wznoszono toasty na cześć płk. inż. J. Tuliszkowskiego, p. wojewody, prezydenta Szczepańskiego. Biesiadę zakończył tradycyjny kielich „Kochajmy się!".

Odznaczenia

Zarząd Główny Związku Florjańskiego na posiedzeniu swem w dniu 4 września r. b. przyznał następujące odznaczenia:

Członkom Ochotn. straży pożarnej w Baranowiczach: M. Korelickiemu, C. Lachowickiemu — znaki za wyługę 15 l.; J. Judkowskiemu, M. Korelickiemu, F. Nieświeskiemu, S. Polakowi, W. Terajewiczowi, A. Tureckiemu i H. Zajdesowi — znaki za wysługę 10 lat oraz Z. Dobkowskiemu — medal za ratowanie ginących.

Członkom Ochotn. straży pożarnej w Bielsku: M. Farberowi, G. Gulandowi, L. Hellerowi, A. Kędzierskiemu — znaki za wysługę 20 lat; A. Londonowi — znak za wysł. 15 lat. H. Liżańskiemu, Ch. Krancowi, S. Mełamedowi i N. Żenieckiemu — znaki za wysługę 10 lat.

Członkom ochtn. straży pożarnej w Iwji: S. Baksztowi — znak za wysługę 25 lat i R. Gerszowiczowi — znak za wysługę 15 lat.

Członkom ochotn. straży pożarn. w Kamińsku: W. Dukowiczowi, P. Próchnickiemu, A. Różańskiemu, J. Szerce—znaki za wysługę 15 lat; L. Majchrowskiemu, Józefowi Turlejskiemu, Janowi Turlejskiemu, Br. Turlejskiemu, A. Turlejskiemu i A. Serwerynkowi — znaki za wysługę 10 lat.

Członkowi ochotn. straży pożarn. w Radziejowie: W. Cbrząszczewskiemu — list pochwalny za działalność na polu pożarnictwa.

Członkom ochotn. straży pożarnej w Sienicy: A. Barankiewiczowi, J. Barankiewiczowi, P. Brzozowskiemu, S. Dąbrowskiemu, W. Idzikowskiemu, J. Kołodziejczykowi, W. Łobodowskiemu i E. Szottowi — znaki za wysługę 10 lat.

Członkom ochotn. straży pożarnej w Szczuczynie: M. Mostowskiemu — znak za wysługę 25 lat; F. Kapłanowi, J. Kapłanowi, S. Jasinowskiemu, T. Minczewskiemu, N. Turmańskiemu, C. Lidzkiemu — znaki za wysługę 15 lat; C. Konopce, I. Nuczkowskiemu, A. Szkolnikowi, S. Sznajderowi, i J. Skupskiemu — znaki za wysługę 10 lat.

Członkom ochotn. straży pożarnej w Wołożynie: M. Buksysowi, J. Jezierskiemu, A. Mandrykowi, — znaki za wysługę 40 lat; A Berkowiczowi, M. Jakobsonowi, A. Kupcewiczowi — znaki za wysługę 20 lat; i A. Kabluczence — znak za wysługę 10 lat.

Członkom ochotn. straży pożarnej w Izbicy: K. Rozenkrancowi, M. Drygielowi, J. Rozenkrancowi i P. Wisłockiemu — znaki za wysługę 15 lat.

Członkom ochotn. straży pożarnej w Konstantynowie: K. Geltertowi, R. Ludwikowi, A. Schyktansowi, A. Teske, J. Scheferowi, J. Trinkerowi, A. Scheferowi, J. Fibigierowi — znaki za wysługę 20 lat; W. Hejmanowi, F. Glińskiemu, K. Meltke, G. Ludwikowi — znaki za wysługę 15 lat; W. Prokopowi, i D. Szenknichtowi — znaki za wysługę 10 lat.

Członkom ochotn. straży pożarnej w Brwinowie: F. Kuleszy, S. Fabisiakowi i E. Kazimierowskiemu —znaki za wysługę 10 lat.

Nowi członkowie.

Na posiedzeniu Zarządu Głównego Związku Florjańskiego w dn. 2 października r. b. zostali przyjęci w poczet tegoż Związku następujący członkowie:

Ochotnicze straże pożarne:

Aleksandrów Kujawski, pow. Nieszawski: Boćki pow. Bielsko-Podlaski; Kłotno, pow. Włocławski; Kurów, pow. Włocławski; Lubartów powiat.; Lisewo-Ciemidów, pow Słupecki. Oszmiana, z Wileńska; Siedliska, pow. Kolski; Zabiele, pow; Ostrołęcki,

Osoby poszczególne:

Darnikiewicz Wincenty ze Skaszyna, Dobrowolski Bolesław z cukr. „Choceń", Jabłonowski Stanisław z Wołkowyska, Matuszewski Stanisław ze Skaszyna, Mroczkowski Szczepan ze Skaszyna, Pałczyński Jan ze Skaszyna, Polak Franciszek ze Skaszyna, Rymer Bogumił ze Skaszyna, Sabliński Stanisław z Wołkowyska, Szmidt Emil ze Skaszyna, Szyming Gotfryd ze Skaszyna.

Od Redakcji i Administracji.

W myśl wzmianki wstępnej w Nr. 15-ym *Przeglądu Pożarn.* komunikujemy, iż następny Nr. 18-y *Przeglądu Pożarn.* wysyłamy Sz. Prenumeratorom, zalegającym w opłacie za zaliczeniem pocztowem w/g przedpłaty obecnie obowiązującej.

KORESPONDENCJE.

Sprzęt pożarny na Targach Wschodnich.

Jako stary fachowiec pragnę podzielić się z Wami, koledzy po toporze, wrażeniami, jakie odniosłem, zwiedzając Targi Wschodnie we Lwowie i szczegółowo wglądając w eksponaty fabryk, które nam dostarczają sprzęt przeciwpożarowy.

Wystawiły okazy cztery firmy: jedna ze Lwowa, a trzy z Kongresówki.

Lwowska firma „Unja" pokazała 3 sikawki, z tych dwie na drewnianych podstawach i jedną na 4-kołowym podwoziu. Wszystkie mają wentyle kulowe. Każda oprócz kotła wietrznego, tłoczącego ma i kociołek ssący, co uważam za dobre.

Oprócz sikawek był na wystawie jeszcze wóz dla pogotowia pożarnego i drabina pomysłu św. p. Antoniego Szczerbowskiego. Wóz niebardzo dobrze obmyślany: siedzenia specjalne niepotrzebnie obciążają wóz; robota pojedyńcza[1]) bez wykończenia. Drabina też źle wykończona, bo szczeble i bocznice kanciaste, niezaokrąglone, a przytem pomalowane, co jest niedopuszczalne; okucie ciężkie. Cały sprzęt wogóle pomalowany niedbale i robi całkiem ujemne wrażenie. Lepiej przedstawiają się firmy z Kongresówki.

„Bracia Menclowie" wystawili dwie sikawki na podstawie drewnianej, która jest zakrótka. Wentyle tu, jak i u wszystkich sikawek z Kongresówki są grzybkowe, ostro zakończone od spodu, co uważam za lepsze od wentyli kulowych.

Dwukołowy wóz dla pogotowia z sikawką i słupkami do drabinek i bosaków, nie jest dobrym pomysłem, bo zanadto obciążony, a wystające po bokach długie przyrządy i drągi do bosaków przeszkadzają manipulacji z sikawką.

Druga warszawska firma „Składnica Strażacka" wystawiła bardzo dużo błyszczących hełmów mosiężnych i naramienników zrobionych z podpinek łuskowych, toporków, karabińczyków i t. p.

Hełmy wykończone dobrze; szkoda, że tamtejsza fabryka nie wyrabia hełmów skórzanych, które są daleko lżejsze i nie nagrzewają tak głowy. Topory też są dobrej formy, daleko lepsze od Małopolskich.

Sikawki za to przedstawiają się gorzej, bo podstawy drewniane mają też zakrótkie i bardzo źle i słabo zbudowane z cienkich deseczek. Drągi do pompowania ledwo że obstrugane z sośniny; sito smokowego węża zaduże.

Wózki pod sikawki robią wrażenie całkiem ciężkich o bardzo długim dyszlu. Wykończenie też pojedyńcze.

Całkiem inne wrażenie wynosi każdy strażak na widok okazów firmy „Piętka i Płoski" ze „Strażaka", którzy pokazali bardzo ładny i dobrej konstrukcji wóz dla pogotowia pożarnego, wielokroć lepszy od naszego Małopolskiego typu.

Szczególnie ciekawa jest w nim rama z żelaznych belek, uformowanych z cienkiej blachy o formie litery „C", która przez to jest mocna i lekka; ten wóz waży podobno tylko 375 kg.

Nad nim ułożono drabinki na sposób Wiedeński, co nadaje bardzo piękny i foremny wygląd, a w środku sikawka wsunięta. Pod spodem mały rezerwuar z blachy na 250 litrów wody. Z tyłu za nim skrzynka na drobny sprzęt pożarny i pod kozłem również. Wóz mieści 8 strażaków z furmanem. Całość robi całkiem dobre wrażenie lekkiego, praktycznego i ładnego wozu, a przytem pomalowany jest pięknie.

Sikawka też doskonale się przedstawia; podstawa drewniana, długa i solidna, tylko szkoda, że bez skrzyni wodnej i bez kociołka wietrznego ssącego, ale za to zaopatrzona w holendry (spójki)[2]) szczepiane nowego systemu „Polonja", o którym słyszeliśmy w referacie, wygłoszonym w Warszawie na zeszłorocznym zjeździe. Istotnie holendry są doskonałe, bo łączą się w trzech miejscach, a mają zęby mocne i całkiem ochronione od deformacji; lepsze są od naszych Knaustowskich spójek.

Ciekawe jest nowe rozwidlenie pojedyńczo zbudowane do dublowania prądów sikawki. Rozwidlenie[3]) też ma holendry „Polonja".

Przy sikawce nawinięty wąż tłoczący mniejszego kalibru z holendrami śrubowymi, całkiem niepasujący do sikawki, robi niedobre wrażenie niedopatrzenia i niedbalstwa.

Drabina Szczerbowskiego, wystawiana przez firmę „Piętka i Płoski" jest bardzo dobra, bo z doborowego drzewa i ma okucie przednie z samozatrzaskującemi się hakami. Dzięki tym hakom i zamianie drągów na bosaki przedstawia ona postęp konstrukcji drabin.

Wogóle ta ostatnia fabryka z Kongresówki wyprzedziła inne konkurencyjne, jak konstrukcją sprzętów pożarnych, tak i bardzo solidnem wykończeniem. Niech to będzie bodźcem dla naszej krajowej „Unji", aby nie dała się wyprzedzić konkurencji, a naszym strażom pożarnym to wyjdzie na pożytek.

L. B.

[1]) prosta.
[2]) łączniki.
[3]) trójnik rozdwajak. (*Przyp. Red.*)

Lasocin. Staraniem miejscowego kierownika szkoły, p. Kusiaka, w listopadzie 1921 roku została zorganizowana ochotnicza straż pożarna. Jakkolwiek straż nasza powstała w bardzo trudnych warunkach, nie mając narzędzi, ani też żadnych zasobów pieniężnych, jednak, dzięki niezmordowanej pracy Zarządu i zrozumieniu rzeczy przez członków czynnych i ludność, zaczyna przychodzić do stanu normalnego. Wszelkie narzędzia strażackie, z wyjątkiem sikawek, zobowiązali się dostarczyć członkowie czynni za własne pieniądze; 2 sikawki gminne przekazała nam Rada gminna. Na naprawę sikawek, które skutkiem wojny uległy zepsuciu, Wydział Powiatowy Sejmiku Opatowskiego przyznał nam 60.000 mk.; za pieniądze otrzymane z zabaw i przedstawień zamierzamy kupić umundurowanie. Muszę wreszcie podnieść zasługi obecnego naczelnika p. Kusiaka, który, nie zważając na żadne trudności, dąży do szybkiego zorganizowania komisji w celu wybudowania remizy strażackiej.

Strażak.

Bychawa. W dniu 15-ym sierpnia r. b. miasteczko Bychawa obchodziło niezwykłą uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowej ochotniczej straży pożarnej.

Już wczesnym rankiem, bo o godzinie 8-ej, podczas gdy Zarząd straży odbywał jeszcze ostatnie posiedzenie, omawiając najdrobniejsze szczegóły uroczystości, tu i owdzie można było zauważyć biegających strażaków w uniformach, wykonywujących ostatnie przygotowania do święta strażackiego.

O godz. 11-ej drużyna strażacka pod dowództwem instruktora do spraw pożarnictwa na pow. Lubelski p. Radwana, na czele z Zarządem, pomaszerowała do kościoła.

Po skończonej mszy świętej ks. A. Jakubiec, wikarjusz miejscowy, wygłosił okolicznościowe przemówienie, zachęcając brać strażacką w gorących słowach do dalszej owocnej pracy na polu pożarnictwa i walki z groźnym żywiołem, jakim jest ogień.

Poczem w obecności tysięcy ludności, zebranej w kościele z okazji święta Matki Boskiej Zielnej, ks. A. Jakubiec dokonał poświęcenia sztandaru. Chrzestnymi rodzicami byli: p. Walerja Józefowa Skawińska ze Skawinka i p. Konstanty Przewłocki z Woli Gałęzowskiej. Sztandar, przepięknej roboty, z artystycznej pracowni T. Strakacz i Syn w Warszawie koloru biało-amarantowego z obrazem św. Florjana i Orłem Białym, nosi następujące napisy: „Bychawska Straż Ogn. Och. w Jedności Siła", „1907 — 1922". Kupno sztandaru straż pożarna Bychawska zawdzięcza w dużej mierze Zarządowi, a przeważnie prezesowi p. Migurskiemu, który nie szczędził ani pieniędzy, ani zabiegów celem zebrania pokaźnej sumy; miejscowe obywatelstwo m. Bychawy oraz okoliczne ziemiaństwo również nie szczędziło chojnych ofiar i przeto zebrano ogółem na kupno sztandaru mk. 155 tysięcy.

Po zakończeniu uroczystości poświęcenia, drużyna z rozwiniętym sztandarem wzięła udział w procesji, poczem sztandar przy dźwiękach orkiestry miejscowej przeniesiono na plac obok szopy strażackiej, gdzie wbijano w drzewce pamiątkowe gwoździe. Poczem doręczono druhom znaki za wysługę 10 lat w straży. Następnie sztandar przeniesiono do mieszkania prezesa Zarządu straży.

Celem uczczenia i upamiętnienia dnia poświęcenia sztandaru Zarząd jednogłośnie postanowił dzień 15 sierpnia 1922 r. ogłosić jako święto strażackie Bychawskiej straży ogn. ochotn. na wieczne czasy.

Wieczorem tegoż dnia urządzono zabawę dla strażaków i ich rodzin oraz delegatów sąsiednich straży i zaproszonych gości. Bawiono się ochoczo do rana; tak podczas uroczystości, jak również na zabawie był wzorowy porządek i harmonja między zebranymi.

Z przykrością tylko nadmienić muszę, że znalazła się jednostka, która chciała zakłócić spokój podczas tej wielkiej dla nas uroczystości. Mianowicie Stanisław Jakubiak, 18-to morgowy gospodarz z Woli Małej, widocznie pod wpływem warcholskich czynników chciał rozwinąć niezdrową politykę między zebranymi, próbując tłomaczyć, aby nie brali udziału w uroczystości. Na szczęście nie znalazł on posłuchu, a nawet spotkał się ze słowami pogardy ze strony rozsądnych gospodarzy i tysiączne tłumy ludu wzięły udział w uroczystości.

Włademski.

KRONIKA

Jeszcze jeden więcej pożar zbiorowy. We wsi Głuchaczach gm. Maciejowice pow. Garwolińskiego spłonęło 18 osad gospodarskich. Pożar powstał wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem w zabudowaniach gospodarza Franciszka Wierzbickiego.

Straty wynoszą przeszło sto miljonów marek.

Pożary na Wołyniu w miesiącu sierpniu r. b. Dnia 6-go sierpnia r. b. we wsi Malikunince pow. Krzemienieckiego powstał pożar w stodole T. Karpicy. Szalejąca jednocześnie wichura przerzucała błyskawicznie ogień na sąsiednie domostwa, które w liczbie 20-tu spłonęły doszczętnie wraz z ruchomościami i żywym inwentarzem. W płomieniach zginęło kilkanaście sztuk koni i bydła rogatego, 25 owiec i t. d Nadto znalazł w płomieniach śmierć 6-cio letni syn Karpicy. Straty wynoszą przeszło piećdziesiąt miljonów marek.

Dnia 22-go sierpnia r. b. we wsi Smolawa gm. Beresteczko pow. Krzemienieckiego, spłonęły zabudowania S. Makaruka, G. Samoluka, G. Woźniuka i E. Woźniuka. Przyczyna pożaru podpalenie.

W pow. Dubieńskim wynikły pożary: a) we wsi Krupce, gdzie spaliła się stodoła H. Otaszczyna, napełniona zbożem, przyczem straty sięgają 1.200.000 mk i b) we wsi Sady-Małe, gdzie u p. Tyszkiewicza pożar zniszczył doszczętnie zabudowania i ruchomości.

W pow. Rówieńskim zanotowano w mies. sierpniu pożary: a) we wsi Orłówce, gdzie pożar powstały od pioruna zniszczył zabudowania M. Bojczuka, a przerzucając się jednocześnie zniweczył jes cze 8 zagród gospodarskich i b) we wsi Turkowice, gdzie spłonęły zabudowania gospodarcze J. Łańcuta.

Wogóle zaznaczyć wypada, iż na Wołyniu ilość ochotniczych straży pożarnych jest jeszcze bardzo niedostateczna. Wsie i całe gminy nie posiadają straży, a do zakładania tychże mało się je zmusza.

Redaktor i Wyd. odpowiedzialny STANISŁAW PĄGOWSKI. Drukarnia Techniczna, ul. Czackiego 3—5 w Warszawie.